

Mała, Skala

Muszę być skałą trwałą, co by się nie działo
Całą energię kierować na nią (na nią, na nią) x4

Widzę jak patrzysz i to sporo dla mnie znaczy
Ale nie jestem z tych graczy, którzy połykają haczyk
Dla byle przekąski - staniki, podwiązki
To grząski grunt, jaram polski skun
Bo gdy piszę o tym
To jakbym wypie**ał na ulicę trotyl
Jakbym utopił w Wiśle w ch** floty
Wiesz ? Tak po prostu
To dla serc, które biją w wieżowcu
Dla zamachowców, którzy chwytają za wolant
Bo każdy ma swoją misję, którą powinien wykonać
To o nas samych są te teksty
Coś o potworach, które drzemią w nas, choć żaden nie śpi
Nie rozszyfrujesz treści moich słów tak długo
Jak nie wyrwiesz się spod presji ludzi i tego co mówią
Mój świat od lat nie wygląda już tak samo
Tato, tak bardzo tęsknię za mamą
Muszę być skałą trwałą, co by się nie działo
Całą energię kierować na nią
Bo tak mnie nauczano
Od małolata zawsze powtarzał mi tata:
"Pamiętaj, synu, wszystko co oddajesz w końcu wraca"
Czas spłacać długi, Mała mówi
Nie wpadam po dwie sztuki w jacuzzi czy z wagi tuzin
Od teraz u twoich ludzi to gównu budzi
Niepokój, mam ich na oku już od dawna się nie łudzi
Nikt wokół, to kwestia widoku, kwestia perspektywy,
Nie widzisz nic, gdy patrzysz z boku wszystko jest na niby
Jestem odporny na wpływy
Zza szyby, kiedy nagrywam rymy
Nie pytaj co by było, gdyby zabrakło mi siły
Jaki jest limit, chcę wykręcić wynik, by nikt
Nie lał śliny, ani chwili dłużej, sk***ysyny
Od rośliny z moich jeansów łapy jak najdalej
Bo wybaczam wam brak skillsów, lecz nie brak dobrych manier
Za zaniedbanie Daniel sięgałby po szablę
Wciąż to samo sranie w banie, każdy tu walczy o prawdę
Spytaj mnie, Skarbie, czemu tak dobrze się bawię
Grając w ciągu trzech lat dziesiąty koncert w Warszawie
Bo chciałem dawniej tego, co mam teraz
Chociaż nieraz mają za złe mi, że nie chodzi o melanz
I o dziwki, kajdany czy jakiś k***a proszek
Ani o hajs, bo to byłby zbyt prosty wniosek

Muszę być skałą trwałą, co by się nie działo
Całą energię kierować na nią
Muszę być skałą trwałą, co by się nie działo
Całą energię kierować na nią
Muszę być skałą trwałą, co by się nie działo
Falom stawiać opór nocą, rano
Otwierać oczy śmiało, chociaż drży kolano
Nie zdejmuję z ramion, mamo
Nadbagażu, który z góry zwykle utrudniał mi slalom
Muszę być skałą, taki jest kanon
I ch**, że kropla od lat już w każdym z nas drąży kanion